



DWUTYGDNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRIOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK : 6 fr.

ZA SZEŚĆ MIESIĘCY : 3 fr. 50 c.

za granicami Francji dołącza się portło to jest 1 fr. 20 c. na rok. W Galicji fr. 12, w kopercie zamkniętej.

W Ameryce : 1 dolar 63 c. z kosztami przesyłki przez Post-Office-Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE

powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

9, place du Collège de France, 9

PARIS

Anonsa : wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WIERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY

Wszelkie anonsa dla Polaków szukających zatrudnienia, jako też dla dających takowe ogłoszane będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się. Odpowiedzi będą udzielane za dołączeniem maritu pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym PP. F. KAROL, HOPKINS & C^o, 23, Martin's Lane London, E. C.

Z POWODU NAPASCI Neue freie Presse

Dzienniki niemieckie, zwłaszcza też redagowane przez niemieckich Żydów, w zacieklej opozycji przeciwko rządowi gabinetu Taafego w Wiedniu, wywołanej przez tę trochę sprawiedliwości, na jaką ten gabinet zdobył się w obec narodów słowiańskich, nie mogą tego strawić, że dwóch Polaków zasiada w ministerstwie, kilku zaś innych zajęło wyższe posady.

Pomiędzy nimi odznacza się zjadliwość i zazartością szczególną, liberalna *Neue-Freie Presse*, łaskawa protektorka Moskwy i Niemiec, a wściekła nieprzyjaciółka narodu polskiego.

Nie może się uspokoić w swoim gniewie i złości, na system obecny rządów Austrii, który « dozwolił Polakom odegrać znakomitą rolę ».

Ona radaby nas widzieć codzien pożeranych przez Niemców i Moskali, sama więc myśl, że sprawą polską zajmują się Polacy i że ta sprawa wchodzi na porządek dzienny europejski a nie jest pozbawiona możliwości zwycięstwa odwołuje ją od rozumu. Miota się, wrzeszczy, ciska na nas obelgi, dzwoni codzien na alarm, przestrzega, że Polacy korzystając ze swoich stanowisk i wpływów rządowych chcą Austrię wciągnąć w wojnę z Moskwą, najlepszą jej sąsiadką i rozwodząc nieskończone zale « nad polskimi rządami w Wiedniu », wykazuje urojone w swojej mózgowicy niebezpieczeństwa,

na jakie wpływy polskie narażają monarchię Habsburgów.

Czyni to zaś wszystko z woli interesów Moskwy, od której pobiera sute subwencje, bezwstydnie sprzedając swoje liberalne sumienie despotycznemu carowi.

Niedawno wydrukowała artykuł p. t. *Die polnische Frage*, którego celem jest podkopanie mniemanych wpływów i znaczenia Polaków w Austrii i spowodzenie rządowi wiedeńskiemu kłopotów dyplomatycznych ze strony Moskwy i Niemiec, twierdzi bowiem stanowczo, że stanowisko znakomite jakie Polacy zyskali w Austrii obudziło w naszym narodzie ekstrawagancyjne nadzieje co do przyszłości, a które tem się mają dowodzić, że we wszystkich okolicach zamieszkałych przez Polaków wre jak w mrowisku i rozwija się gorączkowa czynność, przygotowująca wojnę czy powstanie, tego wyraźnie nie powiedziała, lecz domyśleć się kazała.

Ciekawą jest taktyka jaką wrogowie Polski w ostatnich czasach rozwinęli przy wyszukiwaniu pozorów do przesładowania, a której ślady zawiera w sobie wymieniony artykuł *Neue-Freie-Presse* organ tychże wrogów.

Dawniej oskarżano nas o ciągłe spiski i o rewolucje, które mi świat miałyśmy jakoby zakłócać. Teraz niema mowy o spiskach i o rewolucji, tylko o katolicyzmie i uzyskanych wpływach w Austrii jako środkach, przez które pokój zakłócamy europejski.

Konserwatystom naszym zdawało się, że zwrot ku Rzymowi i Wiedniowi, usunie pretext do przesładowania i zapewni Polakom możność swobodniejszego pod

obecnymi rządami pracowania dla dobrobytu i narodowości.

Złudna to była nadzieja. Wprawdzie w Galicji zbliżenie się do rządu i konserwatywne hasła dały nam cokolwiek więcej możności do spokojnej a tak potrzebnej dla zabliznienia licznych ran pracy organicznej, lecz w dwóch innych zaborach to zbliżenie się i te konserwatywne hasła uznano za występnę i zbrodnicze działania, groźne dla pokoju i bezpieczeństwa państw, a usprawiedliwiające ucisk i przesładowanie jakiemu nas poddano.

Że tak jest w rzeczy samej przekonac się można z słów ministrów berlińskich i organu Bismarka *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, która niedawno, przecież bo po wielkiej debacie w sejmie pruskim nad wnioskiem polskim o przywrócenie w szkołach języka polskiego jako wykładowego, napisała, że to Polacy są powodem przedłużenia *kulturkampf*, mieszającego pokój Niemiec, oni go wzniecili i podtrzymują i że z tego powodu nie może ustać ani przesładowanie religii, ani ucisk narodowości polskiej.

Największy nasz konserwatysta, kardynał *Ledóchowski*, który tak ostro i stanowczo będąc w Poznaniu, występował przeciwko powstaniu i z taką usilnością odwracał nasz naród od rewolucji i nakłaniał go do legalnego w zgodzie z rządem pruskim działania, został przez tenże rząd uznanym za gorszego niż rewolucjonista *Microslawski* turbatora pokoju publicznego i przestępcę praw.

Nie mu nie pomogły wszystkie odżegnania się od polskiej historycznej

polityki, jawnie niosącej sztandar niepodległości Polski, rząd pruski jest tak przeciwko niemu zawzięty, że chciał nawet nakłonić Papieża Leona XIII, ażeby go oddalił od swojego boku i wypowiedział mu mieszkanie w Watykanie. Przekonywa nas o tem nota dyplomatyczna posła pruskiego Schlözera, kilka tygodni temu wręczona kardynałowi Jakobiemu, zbijająca pogłoski, jakoby rząd pruski zobowiązał rząd włoski do wydania kardynała Ledóchowskiego w ręce Niemców, gdyby takowy opuścił Watykan i pokazał się w mieście.

Zbliżenie się do Austrii, spowodowane staraniami Agenora Gołuchowskiego i Ziemiałkowskiego i przejście stanowcze polityków galicyjskich, na drogę bezwzględowego popierania rządu; pomimo, że następnie tej polityce nadano charakter najcisłej konserwatywny a bezopieczność posunięto do tego stopnia, że w obec spraw wielkomocarstwowych Austrii zaniechano podnoszenia potrzeb krajowych i poświęcono im polskie interesa, myśli zaś odbudowania Polski ani w sejmie lwowskim ani w radzie państwa w Wiedniu, posłowie galicyjscy nie wypowiedzieli od lat piętnastu ani razu; pomimo tego wszystkiego i ta polityka polsko-austriacka taka błada i spokojna, uznana została przez Moskwę i sprzymierzone z nią niemieckie organa centralistyczne za groźną dla pokoju europejskiego i niebezpieczną dla caratu, dostatecznie uzasadniającą potrzebę ucisku i prześladowania Polaków.

Gdy my Polacy dzielimy się na stronnictwa i kłócimy się o hasła i sposoby działania; wrogi nasze wszystkie te hasła czy one są demokratyczne, czy konserwatywne; wszystkie te sposoby, czy one są powstańcze i wiedzą do otwartej walki, czy legalne do cichej pracy ograniczone, uznają za groźne dla siebie i dostatecznie uzasadniające potrzebę mordowania naszego narodu.

Pretextu nigdy niezabraknie bezsumiennym najeźdźcom, gnany konsekwencją zbrodni popełnionej przez rozbiory na polskim narodzie, do coraz to nowych krzywd, gwałtów, niesprawiedliwości, splecionych w system narodobójczych rządów.

Skoro zaś tak jest, że niema sposobu przez nas użytego, któryby rozbroił ręce katów, wciąż wołających ukrzyżuj go!; skoro faktem jest, że każda praca, każdy ruch, sama myśl, wiara i nadzieja nawet nasza jest przez tyranów nas gniotących, brana za powód do dalszego pastwienia, skwapliwie usprawiedliwianego przez podłych pismaków, redagujących dzienniki bezwstydnie broniące zbrodnię narodobójstwa; bytoby z naszej strony błędem, gdybyśmy się na nich i na ich organa oglądali w wyborze środków naszego politycznego i narodowego działania.

Hasło nasze jest niezmiennie.

Nieprzestaniemy też pod jego kierunkiem pracować i walczyć, na nikogo nie oglądając się, dopóki nie odzyskamy wolności i niepodległości.

Możność odzyskania u nas spoczywa. Jest ona faktem niezależnym od stronniwej woli, tylko od woli narodu polskiego.

Potęgując ją w sobie, jesteśmy pewni, że czy prędzej, czy później nadejdą sprzyjające oswobodzeniu okoliczności, które nam pozwolą odbudować państwo polskie.

Wrogowie nasi sami przeczuwają konieczność oswobodzenia Polski.

Te właśnie ich niepokoje, te wołania i dowodzenia, że sprawa polska nie istnieje, że niema Polaków, tylko są poddani polscy trzech rządów, które jednego kęsa nie oddadzą ze zrabowanej własności; to usławiczne zajmowanie się nami przeciwko nam jest wybitnym a przekonywającym dowodem uznawania przez nich możliwości odbudowania Polski. Samemu nawet napaściami o niej mówią.

Więc w górę serca!

Niechaj myśl każdego prawego Polaka oswobodzeniem Ojczyzny będzie zajęta; niechaj jeden dzień w życiu jego nie przechodzi bez pracy to oswobodzenie mającej na celu.

Pamiętajmy zaś, że każda praca co mnoży cnoty, rozszerza w narodzie światło i utwierdza w nim dobro, jest pracą oswobodzenia, bo przybliża możliwość walki zwycięskiej!

ZAMKNIĘCIE SZKOŁY ROLNICZEJ

W PUŁAWACH

Znowuż gwałt i prowokacja ze strony *Apuchtina*, osławionego baszy moskiewskiego, panującego samodzielnie w okręgu naukowym warszawskim, poburzyła umysły młodzieży i wywołała wszędzie, gdzie doszła o niej wiadomość zadziwienie i zgrozę.

Człowiek ten, którego posłano do Królestwa Polskiego, aby był a przynajmniej udawał, że jest kuratorem i opiekunem szkół, traktuje szkoły jak zakłady karne a studentów jako zbrodniarzy. Dąży on do zniesienia jak największej liczby zakładów naukowych, uważa bowiem naukę za zbytek dla poddanych cara Alexandra III. Idąc w tym kierunku, ustawicznie drażni młodzież, dopuszcza się niesłychanych gwałtów, przesładuje w szkołach język polski z niesłychaną namietnością i wywołuje zaburzenia.

Wpływ starszych, miarkuje młodzież w Warszawie i niedopuszcza tam do czynów ostatecznych; w Puławach jednak odosobnionych od towarzystwa polskiego, jest to bowiem mało zaludnione prowincjonalne miasteczko, udało się *Apuchtinowi* poburzyć młodzież i wywołać pozory zamieszek do zamknięcia istniejącego tam instytutu agromicznno-leśniczego.

Profesor *Wagner*, który dał powód do awantur w instytucie przed kilku miesiącami, szukał zaczepki z najbliższą swoją władzą; był bowiem przez nią źle widziany i notowany, jako człowiek grubiański obchodzący się z młodzieżą. Ta cecha jego charakteru wyjednała mu względy i protekcję *Apuchtina*, kuratora okręgu. Ciągłe jednak starania dyrektora instytutu *Bazanowa*, człowieka uczciwego chociaż także Moskala, sprawiły, że kurator przyrzekł niespokojnego *Wagnera* przeniesienie do innego zakładu; niedo-

trzymał jednak obietnicy. *Wagner* zażądał od inspektora *Malewskiego* wyasygnowania 1500 rubli na przyrządy chemiczne. Miejscewa zwierzchność sprzeciwiła się temu żądaniu, *Wagner* udał się więc do *Apuchtina* w Warszawie ze skargą i powrócił z nim razem do Puław.

Zły jak zawsze i krzyzący, groził wszystkim w Puławach *Apuchtin*, że ich *rozpedzi po całej rosyjskiej ziemi*. Zdarzyło się, że nazajutrz rano po swoim przybyciu, spotkał na dziedzińcu studenta *Niejotowa* w małoruskiem ubraniu, był bowiem rodem z Poltawskiej gubernii. Nawymyślał mu za ten ubiór od ostatnich słów. Gdy zaś *Niejotow* zaczął się tłumaczyć i użył wyrażenia *Gaspadin popieczytiel* (panie kuratorze) zamiast *waszeprewaschaditielstwo* (wasza excellencja) *Apuchtin* polecił obecnemu dyrektorowi aby go wypędził na zawsze z instytutu.

Koledzy oburzeni niesprawiedliwością wyroku, ujęli się pokrzywdzonym *Niejotowem* i poczęli upominać się, aby był napowrót przyjęty do zakładu, o czem *Apuchtin* słyszeć nawet nie chciał.

Wtedy to rozgorączkowana młodzież zebrała się na posiedzenie i wezwała *Apuchtina*, ażeby im powiedział za co *Niejotow* wydalil i dla jakiej przyczyny, od początku roku kilkunastu innych studentów z zakładu wypędził.

Apuchtin wysłał do studentów zastępcę inspektora *Malewskiego* z rozkazem rozejścia się i z pogroźką rozpedzenia ich przez wojsko jeżeli nie ustąpią.

Pogroźka jeszcze więcej rozdrażniła młodzież, pomiędzy którą było wielu Moskali i ci przewodniczyli w oporze, jako więcej przez władze moskiewskie oszczędzani.

Apuchtin wreszcie zdecydował się przybyć, lecz zamiast użyć rozsądnych słów perswazji, począł krzyczeć, miotać obelgi i wołać *won, won! niema żadnych rozmów z takimi nicponiami*. Te słowa przyjęto śmiechem, sykaniem, jednym słowem sprawiono baszy naukowemu kocią muzykę, wymyślając na niego w podobny sposób jak on im wymyślał.

Dnia następnego *Apuchtin* ogłosił, że lekcji nie będzie i kazał ośmnastu studentom opuścić nie tylko instytut ale i Puław na zawsze.

Tego samego dnia studenci odbyli schadzkę we wsi Makratki, w celu narady, jak mają postąpić w sprawie ośmnastu skazanych na wydalenie kolegów, z których kilku jak np. *Jerzykowicz* i *Zeliger* nie byli nawet obecni w instytucie. Uradzono, ażeby zebrać się w audytorjum i zapytać władzy, co zamysła z resztą studentów zrobić, wszyscy bowiem są jednakowo niewinni.

A dyktorjum było zamknięte, studenci drzwi wywarzyli i weszli do sali, *Apuchtin* posłał po wojsko, byłoby przyszło do starcia, lecz pułkownik artylerji *Bazmaków* i naczelnik powiatu *Kiryłowicz* okazali się roztropniejszymi i uczciwymi od *Apuchtina*, sami udali się do sali i prosili studentów aby po skończeniu narady rozeszli się spokojnie. Studenci rady usłuchali i do swoich mieszkań udali się. Zebrali już więcej nie było, odprowadzono tylko kolegów wydalonych na dworzec kolei, śpiewający piosnkę *« Niech żyją nam Puławy »*.

Apuchtin jednak nie uspokoił się tak prędko jak studenci, niektórych kazał aresztować, innych w liczbie ośmnastu wypędził z tem, ażeby do żadnej innej szkoły przyjęci nie byli, setki zaś otrzymało od niego polecenie udania się do domów, zakład zaś agromicznno-leśniczy, zamkniętą kazał, czy na zawsze, niewiadomo.

Pięciu studentów, mianowicie: *Salmanowicz*, *Lopaciński*, *Ptaszkowski*, *Kniażycki* i *Płoski* porwani zostali do Warszawy i umieszczeni w więzieniach cytadelli. Następnie zbitego Łopacińskiego odesłano pod straż trzech żandarmów do Petersburga, stosownie do instrukcji generała Orzewskiego, który chce go sam osobiście badać.

«*Nowa Reforma*» wychodząca w Krakowie donosząc o skutkach prowokacyjnego gwałtu Apuchtina, zamieszcza korespondencję z Warszawy, w której czytamy następujące słowa:

«Wychodzi coraz bardziej na jaw iście barbarzyński plan Apuchtina, który w polakożerczej zaciętości nie zna żadnych granic. Oto z powodu znanych zajęć w instytucie gospodarczo-leśnym w Puławach, urzędowo stwierdzono, że osławiony kurator okręgu naukowego warszawskiego, postanowił za pomocą ciągłego dokuczania i systematycznego tyranizowania młodzieży, wywołać rozruchy studenckie we wszystkich zakładach naukowych, aby następnie kolejno zamykać takowe. Tym sposobem pragnie ten szaleniec przekonać cara o istnieniu spisku rewolucyjnego w Królestwie Polskiem a to wszystko dla celów osobistego swego wyniesienia. Ponieważ generał-gubernator *Albedyński* był przeciwny zamknięciu instytutu, a szef żandarmów generał *Kutaisów* z urzędowych raportów przekonał się, że Apuchtin wyprawiał w Puławach burdy, oburzające nawet Rosjan, przeto między tymi trzema dostojnikami rosyjskimi w Warszawie odbyła się scena gwałtowna, przy czem generał-gubernator *Albedyński* oświadczył, że na prowokację studentów nie zezwoli, generał zaś *Kutaisów* złożył raport generałowi Orzewskiemu, w którym oświadcza w imieniu *Albedyńskiego* i swego, iż Apuchtin z powodu planu wywołania rozruchów studenckich jest niebezpieczny dla spokoju publicznego i powinien być z posady usunięty. Jeżeli to nie nastąpi, jego działalność jako szefa żandarmów jest niemożliwą.

My wątpimy, ażeby Apuchtin usunięto, rządy bowiem tknięte ślepotą despotyczną i blizkie upadku, mają szczególnie upodobanie w urzędnikach-prowokatorach. Zawsze tak bywało, że ciesząc się największym zaufaniem tyranizującego rządu, byli dotąd trzymani na wysokich urzędach, dopóki brzyzy niewywołali.

Królestwo Polskie postanowiło wytrwać w polityce pokoju, unika wszystkiego, coby mogło wywołać zaburzenia. W odpowiedzi na to przysłali do Warszawy z Petersburga takiego Apuchtina i pozwalają mu drażnić młodzież, niezdolną do rozważnego postępowania, łatwo zapalającą się i niecierpliwą a skora do czynu. Jest to gra z ogniem, wielce niebezpieczna i mogąca dla rządu carskiego spowodować fatalne następstwa, zwłaszcza, że w samym caracie prądy rewolucyjne uderzają już o stopnie tronu, tem groźniejsze, że płyną podziemnymi drogami.

KORRESPONDENCJE

Kurjera Paryzkiego

Z Szląskiej ziemi, 31 Marca 1883.

Stara ta dzielnica Piastów, ziemia odwiecznie polska, pomimo niemieckiego jarzma i narodowego ucisku, odradza się powoli w tych częściach swoich, w których lud mową polską zachował.

Znane są dzieje tej krainy, jej podziały na

liczne a drobne księztwka i owe smutne koleje, które odłączyły ją od ojczyzny, poddały czeskiej koronie Sw. Wacława a następnie austriackiemu i pruskiemu panowaniu.

Wielki łupieżca narodów, zaborec Fryderyk II, większą część Szlązka zdobył na Austrii i przeprowadził w niej w najbezwzględniejszy sposób germanizację. W austriackim Szlązku z niemniejszą systematycznością niemieczono lud, który zachował mowę ojców swoich.

Wynaradawianie nazwali Niemcy cywilizowaniem i w imię cywilizacji zadając tysiące krzywd polskiemu ludowi, doprowadzili wreszcie do tego, iż Polacy uważali Szlązk za kraj na zawsze utracony.

Jakoż Szlązk przybrał postać zupełnie niemiecką, mowa polska schroniła się pod niskie słomiane strzechy kilku powiatów średniego i górnego Szlązka, szlachta zniemczała, miasta zniemczyły, w dolnym zaś Szlązku i w większej części średniego Szlązka, miejsce wytopionych polskich włościan, zajęli koloniści niemieccy.

Gdy biedny nauczyciel i organista *Lompa*, zaczął przed 50 laty przemawiać po polsku do ciemnego, wydziedziczzonego i obdartego z mienia i z narodowego poczucia polskiego ludu na Górnym Szlązku, któż wtedy pomyślał, że te jego polskie książeczki są ziarnami odrodzenia, że w nich leży ukryta przyszłość polsko-słowiańska?

Tak jednak było.

Ruch narodowy rozpoczął się od tych drobnych prac *Lompy* i kilku gospodarzy wiejskich, tak skromnych, że zaledwo zwróceno na nie uwagę.

Od tego czasu jednak ruch nie ustawał na chwilę. Był on słaby, płynął jak potok powoli po piaszczystej, wyjałowionej ziemi, ale płynął i w roku 1848 wypowiedział już po raz pierwszy myśl swoją polityczną: połączenia się z narodem polskim. Deputowany z Bytomia Ks. Szafranek i drugi jeszcze deputowany z Górnego Szlązka zasiedli w sejmie berlińskim pomiędzy polskimi posłami z Poznańskiego i z Pruss Zachodnich.

Niemożemy tu opisywać historii tych prac szląskich w duchu narodowym podejmowanych. Znajdzie się pisarz, który skreśli ich obraz i wymieni nazwiska najskromniejszych pracowników i poda tytuły dzieł, broszur i pism jakie wydali.

Tu tylko zauważyć musimy, iż ruch odrodzenia, wyszedł od samego ludu, bez żadnej pomocy z zewnątrz, dali mu początek ludzie cisi, ubodzy, bez środków materialnych, nie wielkiej nauki, ale wielkiego serca i wiary.

Na Górnym Szlązku austriackim dzięki *Pawłowi Stalmachowi* i wydawanej przez niego *Gwiazdce Cieszyńskiej*, ruch narodowy systematycznie był prowadzony i z większym niż na pruskim Szlązku powodzeniem.

Na pruskim dopiero usiłowania Karola Miarki a więcej jeszcze prześladowanie religijne czyli tak zwany *Kulturkampf* nadał szersze rozmiary rozbudzeniu się narodowej świadomości Górnoszlązaków.

Obecnie pracuje tam już spory zastęp mężów nad oświatą narodową i moralnem oraz materialnem podniesieniem ludu.

Miejmy nadzieję, że i Polacy z innych części Polski, coraz liczniej osiedlać się będą pomiędzy Górnoszlązakami, dla wspólnej z nimi pracy, że jak w austriackim Szlązku usiłowania i prace Górnoszlązaków popierane są w Galicji, tak na pruskim doznają one poparcia z Wielkopolski.

Czas już, ażeby w Poznaniu utworzony był komitet wyborczy centralny, który w za-

kres swojego działania objąć powinien Górny Szlązk pruski; ażeby wytworzyć narodową reprezentacją tej prowincji, która tak w sejmie pruskim jak w parlamencie niemieckim znajduje miejsce w Kole Polskiem.

W obu pod dwoma panowaniami częściach Szlązka, znajduje się przeszło półtora miliona ludu polskiego.

Liczba to wielka.

Są państwa o takiej liczbie ludności.

Jakaż więc siła, jaka powaga przybędzie narodowi polskiemu, gdy tak znaczna liczba ludności polskiej na Szlązku, tworzy z nim będzie ściśle złączoną jednością dążeń masę? Wtedy i obrona od grożącego zalewu niemieckiego będzie skuteczniejszą samodzielnością polska w obec panosławizmu chłonnego Moskwy, zostanie silniej zabezpieczoną.

Wierzmy w moc ducha narodowego.

Szlązk jest właśnie dowodem, że wynaradawianie nie dochodzi w naszym wieku do skutku.

Jak Czechy już prawie zniszczone, odrodziły się i stały się potęgą, tak i Szlązka odrodzenie przy pomocy całego naszego narodu dojdzie do wielkiego znaczenia i siły, która zaważy na losach przyszłości.

Nie kwapiąc się, nie narażając wypracowanych nabytków, działając roztropnie, z taktem i odważnie, z wiarą i z wytrwałością, doczekamy się tej pożądanej chwili, w której zdeptani, nieuznani, za straconych ogłoszeni, staniemy o swej sile jako potęga czynna w ogólnym ruchu cywilizacyjnym, zmierzającym do oswożenia i samodzielności ludzi i narodów.

Obecnie zapisujemy kilka wiadomości, które wam dadzą wyobrażenie o pracach naszych na Szlązku.

Związek włościański w powiecie Raciborskim w Górnym Szlązku pruskim, liczy 19,00 członków. Każdy płaci rocznie jedną markę i otrzymuje za to pismo rolnicze polskie. Zarząd związku ułatwia pożyczki, zabezpieczenia od ognia i gradu, ma kasy oszczędności, sprowadza maszyny gospodarskie, nawozy i nasiona.

Pożyteczna to instytucja, mająca na celu podniesienie dobrobytu ludu.

W Bytomiu zaczęło od nowego roku wychodzić nowe pismo polskie: *Goniec Górnoszlązki*. Jest to tygodnik polityczny pod redakcją *F. Przyczyńskiego*, znanego redaktora pism pożytecznych jak *Postęp Rolniczy* i *Gazeta Górnoszlązka*.

Katolik w Mikołowie dawniej redagowany wraz z pismem *Monika* przez Karola Miarkę, zostaje obecnie pod redakcją księdza Radziejewskiego.

Na wyższe klasy rodowitych Szlązaków, prawie nikt dotąd nie działał. Niedawno utworzyli akademicy górnoszlązcy w uniwersytecie wrocławskim osobne kółko górnoszlązkie, z poczuciem narodowej odrębności i w celu zachowania i rozwijania polskości.

Gwiazdka Cieszyńska rozpoczęła 36 rok istnienia. Przechodziła ona jak wszystkie pisma polskie ciężkie chwile, lecz wytrwałość *Stalmacha* przemogła wszelkie przeszkody. Jest ona dotąd dobrą gwiazdą przewodniczą Szlązaków.

Słusznie też *Stalmachowi* cały naród złożył hołd w rok jego jubileuszowej pracy i wydał na cześć jego pismo zbiorowe *Wista*.

Obecnie otrzymał ten czcigodny mąż stałą pensją od Wydziału Krajowego we Lwowie.

Pozostał on biednym, bo wszystko z krzywdą swoją i rodzinyłożył zawsze dla dobra publicznego, cieszy nas więc niezmiernie, to zaszczytne lubo skromne zabezpieczenie jego starości z kapitału *Fundacji Szajnochy*.

Po śmierci wielkiego historyka Karola Szajnochy, utworzoną została z narodowych składek fundacja jego imienia. Dochód z niej przeznaczony był w połowie na wdowę, w połowie na wychowanie syna.

Syn już skończył edukację i zajmuje jako górnik naftowy samodzielne stanowisko, ta część więc dochodu według statutu obroconą być powinna na pomoc dla pisarza wielkich zasług.

Fundacja Szajnochy posiada kapitału 28,918 złotych reńskich 89 centów. Dochód roczny wynosił 1621 złr. 90 cen. Z niego wydano pani Szajnochowej 714 złr. 83 cen. i *Pawłowi Stalmachowi* 714 złr. 83 cen.

Chleb więc z czcią dobrze zasłużoną otrzymał.

W styczniu 1883 odbyły się wybory do *Rady Szkolnej Powiatu Cieszyńskiego*. Wybrani zostali kandydaci narodowi i posłowie na sejm szląski w Opawie: *Ksiądz Świeży* i *Jerzy Cienciąta*, ludziez pp. *Dorda*, *Pietrzyk* i *Mrozek*. Tylko szóstym w miejsce polskiego kandydata wybrany p. *Floh*, kupiec cieszyński, Niemiec.

W Cieszynie więc góra Polacy i zawsze przy wyborach wszelkich przeprowadza swoich kandydatów, byleby tylko zawsze dobrze rozumiejąc obowiązek narodowy, zachowali tyle potrzebną w walce z wrogami jedność.

W skutek starań *Kola Polskiego* w Radzie Państwa w Wiedniu, rząd austriacki nakazał więcej uwzględnić w sądach i w urzędach Szlązka austriackiego język polski i czeski.

Male to ustępstwo i bardzo niedostateczne dla narodowości naszej w tej prowincji, lecz spodziewamy się nie jedyne.

Górnoszlązacy upominają się o dalsze równouprawnienie języka polskiego, coraz więcej zwracając się w swych staraniach do posłów naszych z Galicji jako swoich braci i opiekunów.

Kilka miesięcy temu tak ludność polska jak i czeska tej prowincji za pośrednictwem posłów swych na sejm opawski księdza *Świeżego*, *Cienciąty* i księdza *Findyńskiego*, wysłała do *Kola Polskiego* w Wiedniu na ręce prezesa tegoż *Kola Kuznierza Grocholskiego* następujący memoriał:

« Wasza Ekscelencyo!

Ludność polska i czeska na Szląsku jest jak najwięcej uradowana, że ucisk narodowy przynajmniej w sądach i w politycznych urzędach chociaż częściowo został usunięty.

Wiemy o tem bardzo dobrze, że to dobrodziejstwo mamy przedewszystkiem do podziękowania staraniom klubu polskiego, i ludność polska i czeska na Szląsku nigdy nie zapomni, z jaką życzliwością jej bracia w Galicji rękę podali i nie żalowali trudów ani pracy, aby ją wybawić z ugnębienia i niedoli. Niżej podpisani upraszają przeto, abys, Jśnie Wielmożny panie, raczył w imieniu ludu polskiego i czeskiego na Szląsku wyrazić dla klubu polskiego jak najczulsze podziękowanie tej ludności, tudzież jej oświadczenie, że gdziekolwiek się nadarzy sposobność, będzie się starała czynem udowodnić swoją wdzięczność i swoje przywiązanie.

Jakkolwiek nie radziłyśmy naprzykrzać się dalszemi prośbami, to jednak stosunki nasze są pojmimo ulg częściowo uzyskanych jeszcze tak smutne, że z konieczności jesteśmy zmuszeni prosić jak najgoręcej o dalszą pomoc i dalsze wsparcie.

Mianowicie: w sądach jest niezbędną rzeczą, aby podani byli załatwiani po polsku, a czeskie po czesku. Bo ulga, że po-

nia mogą być polskie, jest bardzo skromną z powodu, że dla niemieckich załatwień ludność potrzebuje tłumacza jak dawniej, i nie wiele to ma znaczenia, jeżeli tylko w jednym punkcie może się obyć bez niego. To tylko, że można podawać i załączniki polskie, jest nie małą ulgą dla ludności polskiej. Brak sił nie może u sądu stanowić trudności, aby załatwiono sprawy po polsku, bo dosyć jest u sądów urzędników władających doskonale językiem polskim, którzyby chętnie zastosowali się do życzenia ludności, gdyby im nie broniono z góry.

Najsmutniejsze jednak są stosunki szkolne. Tutaj jeszcze ani o włos rzeczy się nie poprawiły. Konieczną jest rzecz, aby założone zostało w Cieszynie seminarjum nauczycielskie polskie, w Opawie zaś czeskie i aby w szkołach ludowych uczono wszystkich przedmiotów w języku polskim lub czeskim.

W Cieszynie i w Opawie, należałoby założyć gimnazjum polskie, względnie czeskie, albo przynajmniej tymczasem zaprowadzić język polski, względnie czeski, jako przedmiot dla wszystkich uczniów obowiązkowy.

Gdyby to ustępstwo ludność słowiańska otrzymać, toby najwięcej krzyżące krzywdy zostały usunięte i ludność samaby już sobie radzić mogła.

Polecamy naszą sprawę jak najgoręcej wysokiemu klubowi jako sprawę dotyczącą jak najmocniej polskich i czeskich interesów.

W Cieszynie i w Opawie w grudniu 1882.»

Ponieważ zaś nie spełniła się obietnica, zaprowadzenia w urzędach politycznych języka polskiego i czeskiego, w które ludność ta ufała, dla tego do memoriału dołączyła co do tego punktu dodatek wraz z innymi objaśnieniami.

Nakoniec zostawiłem wiadomość o utworzeniu się w okręgu cieszyńskim filji *Towarzystwa Pedagogicznego Galicyjskiego*.

Niemcy ciągnęli nauczycieli szląskich ku sobie, woleli jednak połączyć się z Polakami.

Rozszerzenie to instytucji galicyjskiej tak pożytecznej jak *Towarzystwo Pedagogiczne*, jest faktem pełnym doniosłości. Byłby orzeczony, że w szkołach ludowych okręgu cieszyńskiego wychowanie rozwijać się od-tąd będzie w kierunku narodowym, gdyby władze miejscowe nie stawiały przeszkód cieszyńskiej filji. Pomimo, że ministerstwo pozwoliło *Towarzystwu Pedagogicznemu* z Galicji rozszerzyć się na Szląsk, miejscowi germanizatorowie pobudzili cieszyńskiego starostę, do wydania zakazu rozpoczęcia czynności w cieszyńskim oddziale *Towarzystwa*. Trudną walkę mamy do przeprowadzenia z germanizatorami, mamy atoli nadzieję, że się nie damy pochłonać. Co się tyczy zakazu starosty, staramy się, aby był cofnięty jako niezasadniony i sprzeczny z prawem. Starania nasze, niewątpliwie zostaną dzielnie poparte z Galicji.

ROZMAITOSCI

Dnia 28 Marca 1883, odbyły się w Rzymie, w Urbino i we Florencji, wspamiętałe uroczystości z powodu rocznicy czterechsetletniej urodzin *Rafaella Sanzio*, największego geniusza artystycznego, jakiego wydał świat chrześcijański. Polacy zamieszkali we Włoszech wzięli udział w uroczystościach, z Krakowa zaś stolicy polskiej sztuki, nadesłano następujące telegramy.

Pierwszy:

Artyści polscy, pełni czci dla największego z największych malarzy świata, łącząc się z wami w uroczystości sławy Włoch, na pamiątkę *Rafaella Sanzio* urządzonej. W imieniu wszystkich: *Jan Matejko*.

Drugi:

Uczniowie szkoły sztuk pięknych w Krakowie, oddają cześć pamięci *Rafaella*, jako największego z artystów świata. *Jan Styka*, *Józef Krzesz*, *Ludwik Stasiak*, *Władysław Rossowski*.

Mikołaj, aby zabezpieczyć swoich poddanych od zarazy wolności, niesionej z zachodu pomiędzy tłumy wychowane na wiecznych niewolników, ustanowił niesłychanie wysoką opłatę od paszportów zagranicznych. Skutku pożądanego przecież nie osiągnął, utrudnił tylko handel i pomnożył śmiertelność, chorzy bowiem nie należący do zamężnej klasy ludności nie mogli się udawać za granicę do wód dla ratowania swego zdrowia.

Mądrzy doradcy *Alexandra III*, robiący przygotowania do koronacji, która pomimo ustawicznych pogrodek nihilistów, ma nastąpić w Maju, przedstawili carowi projekt podniesienia opłat paszportowych.

Pismo moskiewskie *Nowosti* donosi, iż rząd ma zamiar unowocześnić opłatę od paszportów zagranicznych według miesięcy. Każda osoba chcąc jechać do obcych krajów, ma płacić za paszport 10 rubli na miesiąc i 1 rubla dodatku na fundusz inwalidów. Na cały rok kosztowałby więc paszport 132 ruble. W razie przetrzymania za granicą paszportu, trzeba będzie dopłacać 20 procent jako karę.

Wysokie te opłaty wywołują zastój w handlu i będą wielką niedogodnością dla całej ludności. W innych krajach zniesli paszporty, Moskwa nie dość, że jakby murem chińskim oddzieliła się paszportami od reszty świata, podnosi jeszcze od nich opłatę, która sprawi, że staną się one przywilejem bogactwa, niedostępnym dla biednego.

Wpływie to niewątpliwie na zmniejszenie liczby podróży, podróże więc paszportów nie przyniesie skarbowi wielkich zysków.

Co się tyczy idei rewolucyjnych, te niezwykły się komunikować drogami paszportowymi, mają one inne goście. Zresztą dzisiaj ognisko rewolucyjne jest już w samej Moskwie. Moskale nie za granicą robią się nihilistami, lecz u siebie w domu, w własnym kraju. Zdarza się owszem bardzo często, że za granicą lecząc się z negacji i pozbywają się nihilizmu. Podróże więc paszportów, może tylko wpłynąć na spotęgowanie nihilizmu. Innej korzyści nie przyniesie.

Z Irkucka donoszą do « Sib. gazety », że miejscowy gubernator generał *Nosowicz*, zamierzył i dokonał oczyszczenia Irkucka z deportowanych. Podzieleni na partje wygnańcy zostali sposobem etapowym rozestani do różnych włości, przeważnie do makarowskiej i petropawłowskiej. Miejsce nowego wygnania, ciągnące się nad brzegami *Leny* przedstawia zaledwie początki gospodarstwa pierwsiastkowego. To też wygnańcy muszą wybierać między pracą parobków lub śmiercią głodową. Brzegi *Tunguzki*, gdzie także wysłano kilka rodzin, oszczędzają nawet fatygi wyboru i osiedlonym tam pozostała tylko ostatnia alternatywa. W liczbie przesiedlo-

nych w ten sposób wygnano znajduje się trzydziści rodzin żydowskich, oraz pewna liczba Polaków, przebywających w Syberji jeszcze od 1863 r.

Hymn na cześć króla Jana Sobieskiego. Teofil Lenartowicz w jednym z listów swoich, dawniej przesłanych z Włoch, opisał ceremonią, odprawianą corocznie w Rzymie na pamiątkę zwycięstwa Jana III pod Wiedniem. Dołączył też hymn, ułożony na wzór znanego powszechnie « Te Deum », znaleziony przed dwudziestu laty w archiwum Kongregacji.

W Rzymie corocznie dnia 13 września, po odbytem nabożeństwie w kościele pod wezwaniem imienia Maryi, wychodzi procesja z wielką chorągwią; przechodzi przez wzgórze kwirynału i ulicę, przy której jest pochowany św. Stanisław Kostka. Chorągiew ta ozdobiona jest dwoma obrazami. Na jednym św. Michał, na drugim Najświętsza Panna. Jan Sobieski w purpurowym płaszczu, pancerzu i wawrzynach na skroni, ugina kolana przed cudownym zjawiskiem, a papież Innocenty IX pokazuje królowi obłożony przez Turków Wiedeń.

Hymn wzmiankowany tak brzmi w polskim przekładzie:

Ciebie, Polaka, chwalimy!
Ciebie mężnym uznawamy.
Tobie, Bożemu rycerzowi,
Cały Rzym cześć oddawa,
Tobie wspany, Chrystusowi wierni,
Tobie Wenecja i Italskie mocarstwa,
Tobie papież i cesarz nieustającym
głosem śpiewają:
Dzielny, dzielny, dzielny król polski!
Pełna jest ziemia i kościół
Wielkości meztwa Twego.
Ciebie chór elektorów cesarstwa,
Ciebie chwalebny poczet bojowników,
Ciebie kościelne wojsko wysławia!
Ciebie po wszystkim świecie
Obroną wiary święty kościół uznaje!

W Sosnowicach miasteczku pogranicznym w Królestwie Polskim, położonem naprzeciwko Katowic, zaczęło wychodzić pismo tygodniowe pod tytułem *Sosnowiczanie*. Podaje wiadomości miejscowe, fabryczne, handlowe, korespondencje z najbliższych okolic, przepisy celne i kolejowe, przegląd ruchu zbożowego i t. p. Jest to więc pismo bardzo pożyteczne dla ludności pogranicznej, która, niewątpliwie, udzieli mu poparcie przez liczną prenumeratę, na którą my, niestety! na emigracji liczyć nie możemy!

Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswyłu przesyła wyrazy dziękczynne Wydziałowi Rady Powiatowej w Przemyślu i jej Szanownemu Prezesowi Panu Przedzmyńskiemu za ofiarowane 100 zlr. na « *Wieniec Pamiątkowy* » którego pierwszy tom wkrótce ukończony zostanie. Wydanie drugiego tomu zależy będzie od dostatecznej liczby prenumeratorów. Obfite materiały do dalszych zyciorysów Weteranów, z epoki powstania narodowego z 1830 i 1831 roku, znajdują się już w Redakcji Wierca.

Zarząd Muzealny przesyła również podziękowanie następnym ofiarodawcom: Pan Michał Bończa Skarzyński z Wielkopolski, złożył 100 marek ofiarowanych temu Zakładowi Narodowemu; Pani G. 25 rubli, Panna O. zebranych 52 rubli; Baronowa Klinchow-

ström w Stockholmie 138 franków; Pan Józef Zywicki Marszałek Rady Powiatowej w Bochni, 10 zlr.; Pan Morgenbesser notariusz w Czerniowcach, rocznie 10 zlr.; Hrabina Jadwiga Łubieńska we Florencji, 20 lir.; Hrabia Alfons Sierakowski w Poznaniu, 100 marek rocznie; Pan W. zebranych w kraju 75 rubli; Pani Rufinowa Piotrowska w Buczacu 22 zlr.; Towarzystwo Polskie w San Francisko w Kalifornii, rocznie 62 1/2 franków. Ofiarnosc ta jest tem cenniejsza ze pochodzi od ziomek ciężko pracujących na chleb powszedni.

Galicja posiada dziewiętnaście kass oszczędności, mianowicie: we Lwowie, w Krakowie, w Bochni, Drohobyczu, Jasle, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Samborze, Nowym-Sączu, Stanisławowie, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Wadowicach i w Wieliczce.

W ciągu roku 1881, założone zostały trzy nowe kassy oszczędności powiatowe i w Krakowie, Myślenicach i w Ropczycach, które jeszcze nie ogłosiły zamknięcia rachunkowych. Ogólny stan wkładek w 16 dawniejszych kassach oszczędności wynosił z dniem 30 Grudnia 1881 roku sumę: 29,174,157 zlr., więcej o 2,580,296 zlr. niż z końcem roku 1880. Największą sumę wkładek miała lwowska kassa oszczędności, bo: 12,396,418 zlr.; po niej krakowska: 7,510,993 zlr.; tarnowska: 1,987,376 zlr.; stanisławowska: 1,207,482 zlr.; przemyska: 1,169,922 zlr. Inne miały mniej niż milion rubli wkładek, najmniej zaś drohobycka 140,062 zlr. Osób wkładających miały kassy oszczędności z końcem roku 1880: 77,513, z końcem roku 1881: 82,807. Przybyło więc w ciągu roku 5,294 osób. Wypowiedziało w r. 1881 wkładki 42,124 osób, sumę 9,247,875; włożyło zaś 43,158 osób sumę 10,666,884 zlr., przewyższa zatem summa nowych wkładek sumę zwrotów o 1,419,009 dopisano zaś niepodniesionych procentów o 1,161,881 zlr., wynosi zatem przyrost kapitału ogółem 2,580,890 zlr.

Kapitały kass oszczędności były lokowane:

a) na pożyczkach hipotecznych	15,477,868
b) na pożyczkach wekslowych	5,583,433
c) na pożyczkach lombardowych	2,870,862
d) na pożyczkach w gmin i stowarzyszeń zaliczkowych	1,001,969
e) na pożyczkach na skrypta i zastawy ręczne	441,332
f) w rachunku bież. w bankach	662,553
g) w papierach wart. własnych	2,828,175
h) gotówka w kassach	784,674

Koszta administracji wszystkich kass oszczędności wynosiły 189,241 zlr., osiągnęły zaś czystego zysku z operacji r. 1881 netto 286,364 zlr. Największą sumę zysku własnego miała krakowska kassa 92,252 zlr. po niej lwowska 89,427 zlr.

Od nowego roku 1883 zaprowadzone zostały w Galicji kassy oszczędności pocztowe. Każde biuro pocztowe przyjmuje drobne wkładki i ludność chętnie je i z ufnością powierza, tak, że nowe to urządzenie ma zapewnione powodzenie. Kassy oszczędności pocztowe przyczynią się więc niemało do rozszerzenia w uboższej ludności zwyczaju zaoszczędzania pieniędzy.

Towarzystwo Tatrzańskie położyło już nie małe zasługi przez pobudowanie schronisk na wyżynach Tatrów, poprawienie dróg i ścieżek, rozciągnięcie nadzoru nad przewodnikami, uprzyjemnienie pobytu w Zako-

panem oraz inne swoje czynności, do których należy także wydawanie *Pamiętnika Tatrzańskiego*.

Zwiedzanie szczytów i podróże w Tatrach weszły już w zwyczaj klasy oświeconej w narodzie naszym. Z Warszawy, z Wilna, z Poznania, z Kijowa, ze Lwowa, z Cieszyna, z Torunia i z Krakowa, zewsząd spieszą Polacy, aby lato spędzić w górach ojczytych, w których sanno powietrze uzdrowia i zachwycać się pięknoscia i wspanialoscia tatrzańskiego krajobrazu.

Towarzystwo Tatrzańskie mające główną siedzibę w Krakowie, wielce ułatwiło pobyt w Zakopanem i wycieczki da najwyższe szczyty Tatrów.

Oddział *Czarnohorski* Towarzystwa Tatrzańskiego z siedzibą w Kołomyi, rozciągnął podobną opiekę nad częścią południową pasma Karpackiego, dotykającą Bukowiny, gdzie Prut płynie pomiędzy skałami i Czernemosz szumi a Czarnohora króluje nad wszystkimi szczytami.

W Tatrach mieszkają górale Podhalanie, w okolicy Czarnohory górale Huculi. Jedni i drudzy weszli w ściśle stosunki z *Towarzystwem Tatrzańskim* i uznali jego moralną nad górami władzę.

Obecnie, jak nam donoszą, *Towarzystwo Tatrzańskie* uchwaliło zawiązanie *trzeciego oddziału z główną siedzibą we Lwowie*. Zakres oddziału lwowskiego obejmie Beskidy lesiste od rzeki Stryja aż po Wisłokę. Długie więc i szerokie pasmo bardzo także malownicze otworzy się podróżnym a było ono dotąd mało zwiedzane. Mieszkańcy Lwowa, Stryja, Sambora, Drohobycza i Przemyśla nie będą potrzebowali robić dalekiej podróży, ażeby wśród gór znaleźć wygodne i tanie mieszkanie, oddychać świeżem, balsamicznem powietrzem i unosić się nad pięknoscia sanockich i samborskich widoków.

Zwolna więc całe to długie pasmo karpackie stanie się jak góry Alpejskie przystępnem dla chorych i podróżnych, którzy dotąd od gór naszych stronili z powodu niewygód i utrudnionej po złych drogach podróży.

Na Wołyniu i na Litwie władze moskiewskie zajęte prześladowaniem Polaków, niezwracają uwagi na bezpieczeństwo publiczne, chociaż potworzyły się bandy zbrojckie, które napadają dwory, probostwa i domy samotnie położone, rabują mienie i uprowadzają konie. Nikt nie jest pewny, ażeby w nocy dom jego nie stanie się celem napasie złodziei. Weszły przytem w modę « *awizacje złodziejskie* », wzywające zamożniejszych do składania większych lub mniejszych sum na wskazanem miejscu, pod groźbą śmierci lub spalenia. Okazało się, że te awizacje złodziejskie pisują najczęściej sami czynownicy policyjni lub administracyjni. Już w kilku wypadkach odkryto ich rękę, a są to osoby używające zaufania rządu i działające w imieniu cara.

Niedawno w *Włodzimierzu Wołyńskim*, doktor K. odebrał podobny anonim z żądaniem złożenia w pewnym miejscu kwoty 8,000 rubli, a na wezwaniu był podpis « *Socjalista* ». Doktor K. znalazł się dość dowcipnie, gdyż otwarci przed domownikami i znajomymi udał, że dla spokoju przygotowuje żadaną sumę, którą ostentacyjnie opieczętował, aby ją złożyć w wskazanem przez socjalistę miejscu. Tymczasem zawiadomił tajemnie policję i położył na owem miejscu pakiet ze starymi gazetami. Policja

uczyniła zasadzkę i pojmała amatora cudzych pieniędzy, którym był nie kto inny tylko kancelista z Zarządu policji, już kilkakrotnie za podobne sprawy sadzany na ławie oskarżonych i pomimo tego z służby nie wygnany.

Zabawno jest to, że wszystkie podobne wezwania złodziejskie, które dobrze malują porządki zaprowadzone przez Moskale, podpisywane są wyrazem „Socjalista”, tak, iż u prostego ludu stał się ten wyraz synonimem rzezimieszka. Być może, że dzieje się to z wiedzą panów generał-gubernatorów a zwłaszcza generała Drentelna, rządzącego z Kijowa, Wołyniem, Podolem i Ukrainą, który tym sposobem chce u ludu skompromitować socjalistów.

Tak się domyślają sami Moskale, domysł zaś ich jest prawdopodobny, dobrze oni bowiem znają swoich naczelników rządowych.

Przez Bremen udało się w roku zeszłym z Wielkiego Księstwa Poznańskiego 7,905 osób do Ameryki, w roku 1881 wynosiła liczba emigrantów 9,703; z Pruss zaś Zachodnich wyemigrowało w roku ubiegłym 10,134 osób, a w roku 1881 osób 13,020. Statystycznie stwierdzono, że te dwie prowincje: Prussy Zachodnie i Wielkopolska najwięcej dostarczają emigrantów z wszystkich krajów europejskich, w stosunku do ich ludności a w przeciwieństwie dostarcza Wielkopolska rocznie tyle, ile całe Królestwo Bawarskie.

Smutne to, bo chociaż w liczbach wyżej przytoczonych, połowę przyjdzie odrachować na Niemców i Żydów, w tych naszych prowincjach osiedlonych i także dotkniętych prądem wychodźstwa, zawsze przecież liczba Polaków emigrantów jest tak wielka, iż serce każdego patrioty ścisnąć się musi z smutku i z obawy oplakanych skutków, jakie taka emigracja dla chleba, sprowadzić musi dla naszego kraju!

Służba wojskowa pruska, przeciążenie podatkami, ucisk religijny, odebranie rodzicom prawa nad dziećmi pod tytułem przymusowego wychowania w szkołach, które jest niemieckiem, prześladowanie ustawiczne narodowości polskiej i przewaga niemieckich kapitałów, zamieniająca polskiego robotnika na istotę ciągle wyzyskiwaną i pomiataną, jednym słowem złe niemieckie rządy, ubożące ludność, pod którymi Polak nie może nawet w sądach otrzymać sprawiedliwości, bo i sądy zamieniono na instytucje wynarodowienia, są przyczyną tego niebywałego w naszych dziejach a tak smutnego faktu, wychodźstwa ludu z zaboru pruskiego.

Jakkolwiek więc oddalenie przyczyn nie od nas zależy, powinniśmy przecież wyteńczyć wszystkie nasze usiłowania na powstrzymanie wychodźstwa.

Tych, co już są w Ameryce ratować trzeba od zmarnowania i wynarodowienia ta pośrednictwem organizacji *Związku Narodowego*; w kraju zaś starać się różnairnymi sposobami przerwać ten prąd unoszący do Ameryki.

Wprawdzie i teraz patrioci zaci robią, co mogą, ażeby udaremnić propagandę niesumiennych agentów, namawiających do wychodźstwa, lecz chcielibyśmy, ażeby cały wykształcony polski ogół wziął się do pracy, która by powstrzymała wychodźstwo.

Możeby ku temu celowi należało utworzyć osobny komitet w Poznaniu z filjami w prowincjonalnych miastach i wsiach wielkopolskich, Pruss Zachodnich, Wschodnich, Gór-

nego Szlązka. Związek zaś Narodowy w Ameryce, powinien popierać te usiłowania w kraju i wpływać na Polaków tam będących, aby listami swymi nie zachęcali pozostałych w kraju krewnych i znajomych do wychodźstwa.

Pracujmy, pracujmy rozmaitymi sposobami nad usunięciem tej nowej plagi.

Przemysł w naszych prowincjach wschodnich znajduje się w upadku. Za czasów niepodległości Rzeczypospolitej polskiej stan jego był o wiele świetniejszy. Na Litwie; Białorusi, Wołyniu, Podolu i Ukrainie kwitnął mianowicie tak zwany przemysł domowy, który wraz z rolnictwem, był podstawą zamożności włościan. Dzisiaj i ten przemysł w upadku. System rządzenia, jaki zaprowadzili Moskale w tych prowincjach, obrachowany na ekonomiczne zniszczenie szlachty, zniszczył dobrobyt wszystkich mieszkańców, przetrwał zaś nie może się podnieść z upadku pod uciążliwymi i szyskanującymi rządami moskiewskich czynowników.

Wedle obliczeń biura statystycznego i urzędów podatkowych a więc według źródeł urzędowych moskiewskich stan przemysłu w *gubernii Wołyńskiej* przedstawiają w roku 1881 następujące liczby. Fabryk było na Wołyniu 848 z produkcją roczną 10,668,025 rubli.

Pierwsze miejsce co do produkcji należy się cukrowni, jest ich 10, wartość produkcji cukru wynosi 5,763,836 rubli. Musimy dodać, że cukrownictwo coraz więcej rozwija się na Wołyniu.

W 59 gorzelniach wyrobiono spirytusu w wartości 2,859,600 rubli. Za to przemysł i fabrykacja tytoniu mimo dość sprzyjających warunków, rozwija się bardzo słabo.

W wielu miejscach znajduje się na Wołyniu ruda żelazna, zakładów wydobywających i przerabiających surowiec jest 5 a ich produkcja wraz z wartością rocznej produkcji jedynej fabryki żelaza przenosi za ledwo 250,000 rubli.

Młynarstwo rozwija się pomyślnie, dzięki obfitości wód i zboża. W roku 1881 było 35 młynów parowych, wiatraków liczono 1000. Młyny i fabryki szczególniej mniejsze dzierżawią starozakonni.

Znakomite źródło dochodu stanowi las. W roku 1881 spławiono Horyniem, Słuczem, Styrem, Ikwą i Turją do Prypeci wyrobów drewnianych za sumę 563,143.

Rzemiosła których jest brak wielki są w ręką chrześcijan a zbyt ich ułatwiają starozakonni.

Gdyby lepsze były rządy, których spodziewać się niemożna dopóki paować będą najeźdźcy Moskale, dopóty stan ekonomiczny Wołynia będzie mizerny a przemysł tak mało rozwinięty obecnie. Jest to jedna z najżyźniejszych prowincji Polski, cóż to więc za bogactwa produkowała by ta błogosławiona ziemia, gdyby tam władzał rząd własny, narodowy, sumiennie troszczący się o dobrobyt i oświatę ludności!

Wiadomo czytelnikom naszym, że Moskale po roku 1864 tak dalece zaostrzyli system rządów wynaradawiających, jaki już dawniej w ziemiach polskich zaprowadzili, iż zład powstał ucisk nieznan dotąd w dziejach. Prześladowanie polskiej narodowości przeszło wszelkie granice, przybrało bowiem formy usystematyzowanego i ciągle trwającego katowania. Nawet na ulicach i w miej-

scach publicznych, nie wolno było w mieście polskiem jak Wilno mówić po polsku. W innych miastach było to samo.

W Żytomierzu naprzykład przez lat wiele znęcał się nad Polakami jeden z najstraszniejszych satrapów gubernator Czertkow. Najwymyślniejsze sposoby duszenia narodowości polskiej zastosował ten russyfikator pelen nienawiści i dzikich namiętności. Polacy w Żytomierzu westchnąć nie mogli po polsku do Boga! Wielu nie mogąc mówić po polsku, zaczęło używać w miejscach publicznych, języka ruskiego, jakim lud mówi na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Język ten bardzo zbliżony do polskiego, pomimo tego Moskale uznają go za moskiewski, a Rusinów za Moskale. Nie mogli więc w obec takiego mniemania wystąpić przeciwko używaniu tej mowy ruskiego ludu, która się wykształciła i wyrobiła pod wpływem polskiej cywilizacji, zwłaszcza, że i sami zmuszeni byli w stosunkach z ludem nie rozumiejącym moskiewszczyzny nagiąć swój język do jego mowy. W końcu i tę mowę prześladować zaczęli.

Prześladowanie jednak polskości i ruszczyzny przez Moskale nie wydało rezultatów przez nich zamierzonych i wydać niemogło, bo wynaradawianie jako przeciwne naturze, nie może w naszym wieku rozbudzonej świadomości narodowej, doprowadzić do przekształcenia czyli wynaturzenia narodu.

Po dwudziestu latach zadawania gwałtu naturze i męczenia narodowości polskiej, do niczego nie doszli, nic nie osiągnęli. Zład srogi gniew i nowe na Polaków denuncjacje, skargi i żale.

Posłuchajmy co pisze z Żytomierza korespondent polakożerczego *Kijewlanina*.

« Mieszkaż, pisze on, zdaje się w rossyjskim mieście (*to właśnie jest fasz, bo Żytomierz nie jest rossyjskiem, tylko rusko-polskim miastem i takim zawsze był i za czasów Polski. P. R.*), a tymczasem wszędzie rozlega się mowa polska. Nie o to chodzi, że miejscowi katolicy mówią po polsku, ale o to, z jakim powodzeniem szczypią mowę swoją w ludność rossyjską. (*Ciekawe to, że nieśmiejąc ust po polsku otworzyć w rozmowie z Moskalami, mowę swoją polską jednak rozszerzają, to już chyba ten język Skargi i Mickiewicza posiada w sobie cudowną potęgę. P. R.*) Ilekroć razy zdarzyło się mi przyjmować służbę prawosławną, zawsze ona mówiła po polsku i to daleko lepiej, niż swoim rodowitym językiem. (*Byli to bowiem albo Polacy, których zmuszono do prawosławia, albo Rusini, których mowa jest bliźnią siostrą polskiej mowy. P. R.*) Bywały i takie wypadki, pisze dalej ów korespondent, że służba rossyjska zapomniła zupełnie swego języka i mieszała do języka rossyjskiego kompletne zdania polskie, tak, że nieznaną języka polskiego, znalazły się w trudnym położeniu w obec takiej rozmowy. W mowie zaś tych, którzy nie zapomnieli języka rossyjskiego, daje się słyszeć silnie polski akcent. Ale, polonizacja ludności rossyjskiej nie ograniczyła się na samem przyswojeniu polskiego dyalektu, posunęła się ona jeszcze dalej. Służba rossyjska zaczęła uczęszczać do kościołów, zamiast do prawosławnych cerkwi, do których albo wcale niechodziła, albo też, jeżeli nawet chodziła, to sposób modlenia się, klękania i t. p. bardzo przypominały katolicyzm ».

Wpływ ten zupełnie naturalny polskości jest w oczach korespondenta *Kijewlanina* okropną zbrodnią. Nie wiedział on jednak o tem, że pisząc swoje skargi z intencją politycznej denuncjacji, napisał zarazem najsil-

niejszą krytykę na system rządzenia wyrażającą i prześladowanie narodowości polskiej oraz religii katolickiej.

System ten okazuje się zupełnie bezskutecznym i być inaczej nie może, bo zwrócony jest on przeciwko sile samej natury, wszystko zaś co jest prześladowaniem, staje się dla serca człowieka podwójnie drogiem i występuje w oroku pociągającym nawet obcych.

Wiadomo, że ukazem z dnia 10 Grudnia 1865 r. zakazał car Polakom na Litwie i Rusi nabywania dóbr ziemskich. W noweli do danej następnie do tego aktu, dozwolono każdemu stowarzyszeniu akcyjnemu, mającemu wystawić cukrownię, nabycie kilkaset dziesięcin ziemi (około tysiąca naszych morgów). Ażeby takie ustępstwo dla stowarzyszeń cukrowniczych, nie wydało w ręce Polaków kilka lub kilkanaście tysięcy morgów, ma rząd Alexandra III jak donosi *Kijewlanin* wydać nową ustawę, zabraniającą Polakom i Żydom nabywania akcji lub udziałów stowarzyszeń cukrowniczych.

Wrażenie jakie ta wieść zrobiła pomiędzy Polakami i Żydami rozpedziło ostatnie nadzieje tych, co sądzili, że spokojnem, posłusznem zachowaniem się rozbroją zawziętość moskiewską. Najbardziej oddani carowi, widzą teraz, że zmiany na lepsze lub jakiegokolwiek ulgi nie mogą oczekiwać od jego rządu. To pewna, że ona nastąpić może tylko na drodze rewolucyjnej.

Jeżeli ustawa o której pisze *Kijewlanin* wydana zostanie, przemysł nie tylko cukrowniczy ale wszelki inny zostanie zabity na Rusi i Litwie, tam zwłaszcza gdzie szlachta polska w ostatnich latach cukrownictwo doprowadziła do stanu kwitnącego. Sama wieść o tym nowym ciosie sparaliżowała kontrakta kijowskie, ci, co mieli zamiar rozpocząć nowe przedsięwzięcia, cofnęli się, stagnacja nastąpiła nawet w handlu.

Nowoje Wremia, zmienia wiadomość *Kijewlanina* o tyle, że według niej, nie idzie o to, aby Polakom zabronić prawa nabywania akcji, ale o to, aby niedopuszczyć Polaków i Żydów do obejmowania posad dyrektorów w stowarzyszeniach cukrowniczych, te posady, jako dobrze płatne, chcą Moskale dla siebie zarezerwować i potem zapewnić dla tego, ażeby korzystać z danego im przywileju i okradać stowarzyszenia jak okradają swoje banki.

W każdym razie, czy *Kijewlanin* czy *Nowoje Wremia* pisze prawdę, rząd moskiewski gotuje nowy cios na Polaków, aby jeszcze raz stwierdzić to, co wszyscy znający dobrze carat zawsze utrzymywali, że bajką jest, ażeby opozycja lub wywołanie powstań, było jedyną przyczyną prześladowania narodowości polskiej i exterminacyjnego rządzenia.

Dwadzieścia lat minęło od powstania, śladu opozycji dopatrzeć niemożna w zachowaniu się Polaków, nastął rząd nowego cara i ten rząd rozpoczyna swoje czynności od zaostrożania prześladowania i sroższego i bardziej jeszcze zawziętego niszczenia narodowości polskiej. Wszelkie więc teorie o polityce legalnej, o których tyle pisały dzienniki reakcyjne, upadają w obec tego faktu. Tak, jedna tylko w obec takiego rządu polityka jest rozumna i praktyczną, a tą jest polityka powstańcza.

Im naród spokojniejszy, tem sroższe ciosy nań spadają, oto jest prawda pod rządem carskim.

BIBLIOGRAFICZNE WIADOMOŚCI

— Czytamy w Przewodnika: «*Towarzystwo Św. Łukasza w Krakowie*» jak się z świeżo wydanego «*Sprawozdania za r. 1881*» dowiadujemy, uzyskawszy od sejmu krajowego bezprocentową pożyczkę, czyni wszelkie zabiegi, ażeby w najbliższym już czasie założyć w Krakowie szycharnię i drukarnię obrazków religijnych, w celu ułatwienia krajowej produkcji wydawnictw obrazkowych patronów polskich i innych w kraju szczególnie czczonych świętych».

— *Gazeta Krakowska* donosi, że w N° 8, z dnia 22 Lutego 1883 r., wiedeńskiej *Reform* i *Slavische Rundschau* wydrukowaną została obszerna i gruntowna praca p. *Maurycyego Siebera p. t. Beiträge zur Polnischen Musik-Encyklopädie, kritisch-biografische Studien*. W studium tem, wykazuje p. Sieber, iż w dotychczasowych fachowych niemieckich dziełach muzycznych i encyklopedjach jest zupełny brak oceny prac Polaków na polu muzycznym. Aby temu brakowi zapobiedz, zamyśla p. Sieber ogłosić szereg artykułów, w których starać się będzie zapoznać świat słowiański jak niemiecki muzyczny z polskimi kompozytorami i ich pracami. Sieber rozpoczyna rzecz od Moniuszki, poczem nastąpić ma Władysław Zelenki. Praca jego jest staranna i zasługuje na uznanie. Jeżeli jednak ma być zupełną, w takim razie musi być bardzo obszerna, Polska bowiem wydała niemal liczbę kompozytorów i to wcale niepospolitych i obecnie posiada ich wielu. Niechże p. Sieber niezapomina i o kompozytorze wdzięcznych, rzewnych, w tonie narodowym utworzonych piosenek, o *Ignacym Komorowskim* i o niedawno zmarłym niestety zawczasem *Władysławie Tarnowskim*, który pozostawił po sobie oprócz innych bardzo pięknych kompozycji jedną operę.

— Korespondent nasz krakowski doniósł o utworzeniu się pomiędzy młodzieżą uniwersytecką w Krakowie dwóch partji, jednej hołdującej jednostronnemu pozytywizmowi i materializmowi; drugiej liczniejszej, która w nauce trzyma się zasad będących syntezą uczucia i rozumu. Pierwsza jak wszyscy pozytywiści hołduje w polityce utylitaryzmowi i ma skłonności kosmopolityczne, druga jest demokratycznych zasad wielbicielką, szanując przytem tradycje narodowe i jest szczerze patriotyczną. Pierwsza wydaje niedołężne a zarozumiałe pismo p. t. *Przyszłość*, druga wydaje rozumnie redagowany *Przegląd Akademicki*. Numer pierwszy *Przeglądu* wyszedł 25 Lutego. Mamy go przed sobą i serdecznie ucieszyliśmy się po przeczytaniu, nigdzie bowiem niedopatrzyliśmy hołdowania modnym a fałszywym teorjom, które doprowadziły pana Świętochowskiego, naczelnika warszawskich pozytywistów do napisania programu zalecającego Polakom zamiast starań, prac i walk o niepodległość, szukanie bogactw na drodze przemysłu i handlu z Rosją, do czego potrzebna jest zgoda z caratem. *Przegląd Akademicki* jest pismem naukowo-patriotycznym, bardzo zajmującym. Program jego, któremu przyklaskujemy podpisali Dr. Ignacy Szyszłowicz, Klemens Bąkowski, Antoni Beaupré, Józef Kallenbach i Franciszek Siekierzyński.

— Drugi tom bardzo zajmującego dzieła p. t. *Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce przez Juliusza Falkowskiego* wyszedł (1882) nakładem p. Zupańskiego w Poznaniu. Sędziwy autor skreślił w nim obraz dziejów Księstwa Warszawskiego, jego

urządzenia, życie towarzyskie i wizerunki znakomych osób tego czasu. Opisał też walki Polaków w Hiszpanii i najazd Austrjaków na Księstwo Warszawskie aż do bitwy pod Raszynem i kapitulacji Warszawy. Polecamy to dzieło miłośnikom dziejów Ojczystych.

Druga składka na *Teatr Polski w Poznaniu*.

Z poprzedniej listy fr. 54

Pan Kasprzykowski z Portugalii 5

Razem 59

SPRAWOZDANIE ZARZĄDU POMOCY NAUKOWEJ W SZWAJCARJI ZA ROK 1882.

(Rok ósmnasty)

Tłumaczenie z francuskiego.

Zarząd Pomocy Naukowej pracując wytrwale przez lat 18 na korzyść młodzieży polskiej, kształcącej się za granicą, miał zawsze nadzieję, że znajdzie z czasem należyte poparcie; po długich latach spełniła się ona po za granicami Polski. Hr. Krystyn Ostrowski, emigrant po powstaniu narodowym z roku 1831, znany ze swego dzielnego ducha patriotycznego, obdarzył naszą Instytucję Pomocy Naukowej hojnym legatem, który prawdopodobnie przyniesie, po ukończeniu rachunków sukcesyjnych, przeszło 11.000 fr. rocznego dochodu. Zmarły patriota wybrał od wielu lat na administratora zapisanego funduszu i egzekutora testamentu, Założyciela Muzeum narodowego w Raperswylu, obowiązując go do wyboru nowego administratora, który urzędować będzie po jego śmierci.

Rząd kantonu de *Vaud* w którym umarł s. p. Krystyn Ostrowski, zamiast uwolnić naszą Instytucję dobroczynną od opłaty podatku sukcesyjnego, kazał sobie i miastu Lausanne opłacić sto tysięcy franków, które złożone zostały z wielką szkodą dla nas.

Uorganizowaną została w różnych krajach pomoc naukowa, i stypendja są już wypłacane od 1 stycznia bieżącego roku. Ułatwią one dalsze kształcenie się uczniom w wyższych zakładach naukowych pozbawionym środków materialnych. Tak przyuczynimy się do powiększenia w Polsce kapitału intelektualnego nieodzownego dla każdego kraju, który chce pomyślnie się rozwijać.

Młodzież polska odznacza się swoją zdolnością, pilnością i patriotyzmem; niema nie wspólnego z dążnością do przewrotu i anarchii, która się objawia w młodych ludziach innych krajów. Zachęcona i poparta stanie się ważnym żywiołem dla Ojczyzny, której przyszłość reprezentuje. Nie można przeto dość przywiązywać wagi do rozwijania jej władz umysłowych i kształcenia się.

Stan przychodu i rozchodu w ubiegłym roku był następujący:

	Fr.	C.
Pozostałość z roku 1882.	91	40
Roczny dar księżny C. w Niemczech.	738	*
Ogół przychodu	829	40
Rozchód		
Stypendja miesięczne i pomoc jednoznaczowa dla pięciu uczniów fr.	935	975
Część wydatków poniesionych przez Zarząd	40	
Przewyżka w rozchodzie	145	60
Zurich w Marcu 1883 roku.		
Podpisano:		
Władysław hr. Plater.		
Landolt, profesor w Szkole politechnicznej.		

Towarzystwo Polaków Wzajemnej Bratniej Pomocy w Lyonie przysłało na nasze ręce na pomnik Mickiewicza w Krakowie fr. 4 50
Pan Wanert Wincenty, prezydent tegoż Towarzystwa..... 2 50

Razem 7 »

Summę tę jeszcze nie odsyłamy w nadziei, że szlachetny ten czyn posłuży jeszcze innym patriotom za przykład, tak że zbierzemy coś więcej na ten cel.

Lista Druga

CZŁONKÓW TOWARZYSTWA CZYTELNI POLSKIEJ w Paryżu

PP.	Summa rocz. zapisana	Summ. wniesiona a r. 1883
19. Grudziński Ignacy, poeta	12 »	6 »
20. Ohocki Antoni, ślusarz..	6 »	6 »
21. Zborowski, doktor.....	20 »	» »
22. Ciesielski Wł., malarz	6 »	» »
23. Dygat Ludwik, urz. kolei	12 »	3 »
24. Hr. Władysław Plater (*)	» »	20 »
25. Zienkiewicz Wiktor, inżynier (**)	» »	97 »
26. Franciszek Krudowski, malarz z Rzymu.....	20 »	20 »
27. Eisenbeth Theodor, kuśmierz i czapnik.....	6 »	2 »
28. Kasprzykowski Jan-Karol, z Portugalii.....	10 »	10 »
29. Piasecki Jan, kolarz, ...	10 »	5 »
— Styczyński (z zapisanych) wniósł.....	» »	5 »
— Beynar (z zapisanych) wniósł.....	» »	10 »
30. Wanert Win. z Lyonu.	3 »	3 »
31. Cieszkowski Wł., urzed. kol. żel. w Bar s. Aube	6 »	1 50
	111 »	188 50
Pozostałość kassowa		295 80
Razem w kassie		484 30

(*) HRABIA WŁADYSŁAW PLATER, założyciel Muzeum Narodowego w Raperswyllu, pisze co następuje:

« Starania czynione w rozwijaniu Czytelni Polskiej w Paryżu zasługują na żywe współczucie i poparcie Ziomków.

« Wszystko co oddziaływa przeciw *pladze rozbicia* jest bardzo użyteczne i chwalebne. Niech się tworzą i wzrastają Ogniska narodowe wszędzie gdzie są Polacy za granicą, niech one świadczą o żywotności narodowej i praktyczności. Polska obecnie żyje głównie swym dzielnym duchem narodowym i na tem polu jest niezwykłą, odrodzenie i niepodległość muszą nastąpić.

« Dodaję 20 fr. jako mój udział i życzę najpomysłniejszego skutku w patriotycznych ze wszech względów usiłowaniach.

« Villa Brœlberg, 4 Kwietnia 1883.

« WŁADYSŁAW PLATER. »

(**) Pan Wiktor Zienkiewicz, przysyłając sto lirów, (które po wymianie uczyniły 97 f.) dodał następujące słowa. « Idąc za Waszą dobrą radą, przyjmuję ją i chętnie, zapisuję się do Waszego Towarzystwa Czytelni. 1 000 lirów przesyłam na Wasze ręce. Niech Wam Bóg błogosławi w Waszych usiłowaniach postanowienia Towarzystwa Czytelni Polskiej w dobrym i pomysłnym stanie. Rad będę dowiadując się że wszystko idzie podług Waszego zamiaru. »

NEKROLOGJA

Juljan Horain, przyjaciel Syrokomli znany powieściopisarz humorystyczny, poeta i publicysta, umarł nagle w Krakowie, 28 Marca 1883 r. tknięty apopleksją. Pozostawił po

sobie wdowę i dzieci w oplakanych stosunkach materialnych. Horain był rodem z Litwy. Prześladowanie jakiegoś tam Polacy doznają, utrudniło mu sposób do życia w rodzinnym kraju. Niemogąc zaś znieść ciągłego i ustawicznego znęcania się nad rodakami, przeniósł się do Ameryki.

W Stanach Zjednoczonych oczekiwał go zawód. Tam tylko bowiem ludzie ręcznej pracy znaleźć mogą utrzymanie, umysłowo zaś pracujący, literaci i uczeni narażeni są na niedostatek. Naprawdę też Horain próbował różnych zawodów, przenosił się z miasta do miasta, nie znalazł nigdzie przyzwoitego zarobku chociaż mozolnie pracował.

Dziwi nas, że jemu, biegłemu pisarzowi, nie powierzono redakcji któregośkolwiek z dzienników polskich, jakie tam wychodzą. Dzienniki te są redagowane przez ludzi, którzy wyobrażenia nie mają o piarstwie. Piszą najgorszym językiem, bez sensu i gramatyki. To tylko jest dobrem w ich dziennikach, co zostało wyciętem z gazet krajowych. Jesteśmy przekonani, że Horain byłby podniósł wartość polsko-amerykańskiego dziennikarstwa, gdyby go zaproszono do redakcji. Zazdrość atoli chleba stanęła mu na przeszkodzie.

Nie mając co robić dłużej w Ameryce, powrócił na ojczystą ziemię. W Galicji miał odczyty i wykłady zaprawione dowcipem i pisywał podobnie jak z Ameryki do dzienników warszawskich powiatki i korespondencje. Szukając stałej posady, umarł przedwcześnie, szanowany i lubiany dla swego talentu i zacnego charakteru, pełnego swobody i wesołego humoru.

†
Józef Prus Groblewski urodzony w Królestwie Polskiem, powstaniec 1863 roku, chwalebnie odznaczony meztwem i poświęceniem dla Ojczyzny, zmarł we Lwowie 29 Marca 1883 r. Groblewski przebywał czas jakiś na emigracji w Zurychu i w Paryżu, wszędzie zostawił po sobie pamięć dobrego Pojaka i uczciwego człowieka.

Dnia 22 Kwietnia r. b. Towarzystwo Filharmoniczne Polskie w Paryżu daje **Przedstawienie Amatorskie** w sali Kriegelstein, 4, rue Charras, na dochód teatru narodowego w Poznaniu.

Program.

- 1° Prolog, przez S. E.
- 2° Komedja w 1 akcie, Al. Fredry: *Consilium Facultatis*.
3. Obrazek dramatyczny Anczyca: *Lobzowanie*.

4. *Mazur*, odtańczony w cztery pary w ubiorach krakowskich.

Bilety można nabyć: u p. Ciesielskiego, rue Constantinople, 39; w Redakcji *Kurjera Paryzkiego*; w księgarni p. Mickiewicza, 25, rue Monsieur-le-Prince; w Szkole Polskiej, 15, rue Lamandé i w wieczór przedstawienia przy kassie.

Pani Herman Maria donosi swoim klientom, że pracownię swoją przeniosła od 15 Kwietnia na tę samą ulicę, *rue Saint-Honoré* N° 258, zaleca się zarazem najlepszym wykończeniem sukien i okryć damskich po cenach nader umiarkowanych; ma nadzieję, że i nadal łaskawe damy polskie raczą ją zaszczyścić swemi obstatunkami.

JADĄCYM DO PARYZA

Poleca się Hotel i Restauracya
33 & 35, rue Caumartin, 33 & 35
w pobliżu wielkiej Opory
150 z komfortem meblowanych pokoi
(Ceny umiarkowane)
polskie i ruskie gazety (i wszelkie wygody)
Zamieszkały w tym Hotelu od wielu lat Fr. BARANOWSKI (rodem z Wołynia), Rodakom przybywającym z kraju za umiarkowane wynagrodzenie, przewodniczy przy zwiedzaniu PARYZA i jego Okolic i pośredniczy we wszystkich interesach handlowych, ułatwia wynajęcie mieszkania i stołu stosownie do życzeń, wypełnia zlecenia sumiennie i dyskretnie.
Dostarcza bliższych objaśnień na listy frankowane

Naprawa **JUNG** Naprawa
Zegarków **Zegarmistrz** Klejnotów
SKŁAD
ZEGARKÓW I WYROBÓW JUBILERSKICH
Ulica Rivoli, 180
Naprzeciw Pałacu Tuillerów
W PARYŻU

Włosy na głowie i brodzie, kolor naturalny
Dostawca
J. Kroll, Mosci Królowej
Anglii i wiedeń Dworków
i med. zł. - 3 med. sreb.
REPARATEUR
AU QUINQUINA
Przygot. przez F. CRUCCO, Dra - Chemika
PARYŻ 11, rue - Trévise, 15, PARYŻ
I w E. PISAUD
Jedyni wyrob. kłóczy; nie będzie
farba, przywrocac włosom na głowie
i brodzie stopniowo w miarę uży-
wania go. ich kolor naturalny.
DZWA SIĘ BEZ ZADANEA INNYCH REPARAOW
SPEDZA LUPJEZ
We wszystkich składach perfum i fruzjerów

PHOTOGRAPHIE FRANÇAISE
A. STEPOWSKI
Photographe
14, RUE DU TEMPLE, 14
PARIS
OBSZERNY SALON DO ZDEJMOWANIA PORTRETÓW
Na drugim piętrze.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF

Paryż, — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France.